

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W Monachium odbyła się 9 maja wielka uroczystość ludowa, ku uczczeniu wyprawy wojennej na Francuzów r. 1870 i 71. W obchodzie wzięło udział 20,000 dzieci szkolnych, do których nauczyciele i radcy szkolni mieli ogniste mowy patryotyczne w duchu pruskim. Wielu oficerów uzyskało od księcia regenta różne łaski i cały obchód urządzono z jego poręki. Widać z tego, że Bawaryja przechyla się coraz mocniej na stronę pruską.

— Sejm pruski zajęty był w sobotę wnioskiem o uregulowaniu stosunku wartościowego między srebrem a złotem w drodze międzynarodowych układów.

— Gazety berlińskie piszą znowu, że kanclerz niemiecki książę Hohenlohe nosi się na seryo z zamiarem ustąpienia, bo jest już za stary i urząd kanclerza jest mu na stare lata za trudny. Cesarzowi dał to już książę Hohenlohe do zrozumienia a cesarz uznał jego powody za słuszne. Prosił go tylko, żeby pozostał w urzędzie tak długo, dopóki obecne sesje tak parlamentu niemieckiego, jak i sejmu pruskiego nie zostaną zamknięte. Kanclerz zgodził się też na to. Przebąkują również o tem, że za kanclerzem pójdzie także minister handlu p. Berlepsch.

— W niedzielę, 10 maja br. minęło 25 lat, jak pomiędzy Niemcami a Francją został zawarty pokój w Frankfurcie nad Menem. Z powodu tego Frankfurt obchodził zeszłej niedzieli pamiątkę tę bardzo uroczystie. W dniu tym został odsłonięty pomnik na cześć zmarłego cesarza Wilhelma I. Na uroczystość tę zjechał także dzisiejszy cesarz niemiecki. Po odsłonięciu pomnika wysłał cesarz do księcia Bismarka telegram, w którym oświadcza, że uważa sobie za obowiązek, ażeby podnieść nieśmiertelne zasługi ks. Bismarka około państwa niemieckiego i przy końcu telegramu dodaje, „że obok imienia wielkiego cesarza Wilhelma, będzie w historii po wszystkie czasy zapisane imię jego „wielkiego kanclerza!“ Ks. Bismark za telegram ten podziękował także telegraficznie.

— Cesarz Wilhelm wyraził szachowi Masaffer Eddinowi w drodze telegraficznej ubolewanie z powodu zamordowania jego ojca, oraz najlepsze życzenia dla nowego rządu. Szach perski podziękował cesarzowi telegraficznie.

Włochy. Król Humbert w imieniu swej rodziny ofiarował 430,000 lirów na wsparcie rodzin poległych lub ranionych w Afryce żołnierzy, czy to włoskich, czy też czarnych krajowców. Oprócz tego przesłał towarzystwu czerwonego krzyża 100 tysięcy lirów na rzecz rannych żołnierzy.

Co prawda, to w Afryce Włochom wiedzie się teraz pomyślniej, gdyż w kilku mniejszych utarczkach udało im się przetrzepać lub odpędzić Abisyńczyków i uratować zagrożoną twierdzę Adigrat. A jednak słusznie wielu Włochów w kraju domaga się, aby porzucono ową politykę kolonizacyjną w Afryce. Poseł Imbriani zebrał pod petycją domagającą się tego, już sto tysięcy podpisów.

W Rzymie umarł w zeszłą środę kardynał ks. Galimberti. Zmarły kardynał urodził się roku 1835 w Rzymie i należał do wybitniejszych kardynałów Kościoła świętego. S. p. ks. kardynał Galimberti odebrał gruntowne i wszechstronne wykształcenie, a przytem, posiadając z urodzenia nadzwyczajne zdolności, często Stolicy świętej był przydatny w różnych dyplomatycznych sprawach. Gdy chodziło o zakończenie walki kulturalnej w Prusach, ks. Galimberti był głównym pośrednikiem pomiędzy Watykanem a rządem pruskim. W roku 1887 gdy stary cesarz obchodził 90-letnie urodziny, książę Galimberti w imieniu Papieża złożył życzenia staremu cesarzowi niemieckiemu. W tym samym roku został on zamianowany nuncyuszem apostolskim we Wiedniu; urząd ten sprawował on sześć lat, poczem w roku 1893 mianowany został kardynałem, a jako taki był czynny w różnych ważniejszych kongregacjach, a szczególnie w kongregacji św. Propagandy i w nadzwyczajnych kościelnych sprawach. Gazety liberalne uważały go jako kardynała przekonanych umiarkowanych we wszystkich politycznych i dyplomatycznych stosunkach, a nawet wymieniały niebożczyka jako przyszłego Papieża. Ze śmiercią kardynała skończyła się ta kombinacja, a liberałowie, którzy się naprzód lubią wtrącać do spraw Kościoła św., zapewne sobie wymyślą innego kandydata do tronu papieskiego. — Kościół stracił w zmarłym zasłużonego i uzdolnionego kapłana.

Gdańsk — a Olsztyn.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, udała się deputacja polskich katolików z Gdańska do najprzew. ks. Biskupa chełmińskiego z prośbą, aby dzieci polskie w Gdańsku mogły być do Sakramentów św. po polsku przygotowywane. Do roku zeszłego była tam nauka polska, której udzielał ks. kapelan Majka. Gdy tego przeniesiono, ustała nauka polska. Rodzice polscy w Gdańsku udawali się nasamprzód do swych księży proboszczów z prośbą o przygotowanie dzieci po polsku do Sakramentów św., gdy tam nie nie wskórali, pisali prośbę do urzędu biskupiego, a gdy i ztamtąd odpowiedź nie koniecznie zadawalniająca nadeszła, zwołali zebranie i wybrali deputacją do samego ks. Biskupa. Najprzew. ks. Biskup deputacją przyjął łaskawie, a na początek tyle Polakom w

Gdańsku uczynił, że odtąd będą oni zamiast co miesiąc, co niedzielę mieć polskie nabożeństwo ze śpiewem i kazaniem polskiem w kościele świętego Mikołaja. Po porozumieniu z gdańskimi księżmi proboszczami ma i nauka przygotowująca do Sakramentów św. po polsku znowu być udzielaną, tak jak dotąd.

Cześć i uznanie należy się polskim parafianom w Gdańsku, że tak praw swych bronić potrafią i nie zrażają się niepomyślnymi odpowiedziami, ale kołatają dalej. Jest to przykład i zachęta dla nas, abyśmy również praw naszych dochodzili, bo i nam się krzywda dzieje. Weźmy naprzykład taki Olsztyn. Tu nauka do Sakramentów św. polska zaginęła od lat czterech i ani słyhać, żeby ją przywrócono. Raz po raz rodzice dopominają się, aby dzieciom ich polskiej nauki udzielano, ale odpowiedź brzmi, że kiedy po niemiecku nie umieją, to później do Sakramentów świętych przyjęte zostaną. A więc od niemieckiego języka zależy przyjęcie do Sakramentów św. Śpiew polski w kościele zupełnie ustaje i za kilka lat chyba wcale go nie będzie. Jeden z starszych wiarusów zaręczał nam, że jeżeli germanizacya tak dalej w kościele u nas pójdzie, to za lat dwadzieścia nikt o polskich katolikach w Olsztynie nie będzie wiedział.

Jak się dowiedzieliśmy, to pojedyncze osoby zwracały się tak do miejscowej władzy duchownej, jak i do urzędu biskupiego, aby śpiewano w kościele olsztyńskim i po polsku i aby dzieci polskie po polsku do Sakramentów św. przygotowane zostały. Ponieważ te pojedyncze próby jakoś skutku nie odnoszą, trzeba będzie otwarcie i publicznie wystąpić z prośbą, aby nauka polska i śpiewy znowu tu przywrócone zostały. Przecież centrum, któremu tu niektórzy tak namiętnie hołdują wyraźnie żąda, aby nauka religii dzieciom w języku ojczystym była udzielaną, jakoż tedy wyznawcy centrowi inaczej mówią i inaczej czynią?

Dziś wymawiać się nie można, jakoby księży było brak do udzielania dzieciom polskiej nauki. Udzielali przecież tutaj kapłani nawet oficerom polskiego języka. W Brunsberdze seminaryum duchowne przepelnione, więc księży w dyecezyi będzie coraz więcej, a jeżeli język polski będzie dostatecznie uwzględniony, to starczy duchownych i dla polskich parafian. Trzeba tylko wszędzie swych praw dochodzić i starać się o to, aby polscy parafianie mieli te same prawa co i Niemcy. W przeciwnym razie łatwoby być mogło, że im więcej będziemy mieli duchownych, tem prędzej nas zaniemczą.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Fundamenta pod nowy kościół w Giławach zostały w uroczystość św. Floryana, dnia 4 maja, założone. Roboty postępują szybko naprzód i za 14 dni najpóźniej będzie fundament ukończony. Budynek dla księdza jest do 1-go piętra gotowy i w 4 do 6 tygodniach z pewnością będzie w surowym stanie gotowy.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup wrócił w piątek 8 maja z swej pierwszej tegorocznej podróży wizytacyjnej do Pelplina. — W niedzielę 10-go maja przy-

padł 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. dziekana Jakóba Kozłowskiego, proboszcza w Radowiskach. Czcigodny jubilat obchodził rocznicę tę w cichości.

Monaster. Hrabina Paula von Galen, córka hr. Ferdynanda von Galen, wstępuje do zakonu Benedyktynów w Pradze. Obie jej starsze siostry należą do Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego (Sercanek).

Rodzice polscy uczyć dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszyca stron.

* **Olsztyn.** Komendant brygady generał-major von Pressentin z Królewca bawił w naszym mieście celem przeglądu załogującego tu oddziału artylerii polnej. W przyszłą sobotę, 16-go maja wyrusza artyleria tutejsza na ćwiczenia strzelnicze pod Orzesze, a w niedzielę stać będzie kwaterami w Wartemborku i okolicy.

— W mieście naszym uchwalili rajcy miejscy, że kto płaci więcej niż 200 marek komornego (myta), ma także dostać żołnierzy na kwaterę. Dotąd dostawali kwaterniki tylko właściciele domów. Teraz zbierają podpisy ci, którzy więcej niż 200 mr. myta płacą, przeciw nowemu rozporządzeniu policyjnemu, zaś właściciele domów chcą, aby było wedle życzenia magistratu.

— Cesarz podarował niezamężnej Annie Mertens z Sióstr, parafii nowokondorskiej, maszynę do szycia.

— Od 1-go maja wolno co prawda polować na rogacze, ale ubitą zwierzynę wolno wystawiać na targ tylko w całości ze względu na to, że obecnie trwa jeszcze czas ochronny na sarny, a policja pragnie zapobiedz obejściu prawa. Przepis ten ma siłę obowiązującą od 1 listopada, tj. mniej więcej w dwa tygodnie po rozpoczęciu się czasu ochronnego na sarny, aż do 15 grudnia czyli w ciągu 10 miesięcy.

— Radzca budowniczy pan Cartellieri otrzymał z powodu wstąpienia w stan spoczynku order koronny trzeciej klasy.

— Rybołówstwo, użytek trzciny i sitówia na jeziorze Długim (Langsee), został dnia

7-go maja oddany w dzierżawę. Dotychczasowa dzierżawa wynosiła 103,50 Mr. Teraz zrobił najwyższą ofertę p. Robert Hennig 245 mr. na 6 lat, p. Jan Jasiński 250 mr. na 12 lat. Magistrat rozstrzygnie, komu dzierżawę oddać.

— Sędzia okręgowy von Woldeck przeniesiony zostaje z dniem 1 czerwca z Nowogoniasta do Olsztyna.

— Z izby karniej. Dnia 6 maja skazani zostali: 1) uczeń mularski Jan Kuklik za kradzież na 3 miesiące więzienia. 2) Handlarz bydła Jan Kaltmann z Wartemborka na 2 miesiące więzienia za kradzież, Karól Mundt z Pruskiego Holądu za pomoc w tej kradzieży na 1 miesiąc więzienia. 3) Marynarz Herman Szymański z Miłomłyna za pchnięcie nożem swego ojczyma na 4 miesiące więzienia. 4) Rzeźniczka Anna Pieczkowska, obecnie więzienie odsiadująca, skazaną została na dodatkową karę dwóch tygodni cuchthauzu za opór stawiany zmarłemu już komornikowi sądowemu Gehrmanowi, gdy tenże przyszedł oskarżoną fantować.

— Burza i deszcze zeszłej środy przyczyniły wielkie szkody i w naszej stronie. Po między Ostrudą a Olsztynkiem osypał się tor kolejowy i trzeba było podróży przewieźć na Olsztyn. Pod Korszami osypał się także tor kolejowy, a stojąca obok buda strażnika została formalnie zalana, tak, że tenże schronić się musiał z swą żoną na górę.

— Zwracamy uwagę na ogłoszenie na czwartą stronę o teatrze polskim, jaki urządza w przyszłą niedzielę tutejsze polskokatolickie Towarzystwo »Zgoda«. Członkowie Towarzystwa »Zgoda« odegrają sztukę »Posag w kominie«, a amatorzy z Gietrzwałdu odegrają sztukę »Amerykanie«. Komu czas i okoliczności pozwalają, niech na teatr przybędzie, aby rozerwać i zabawić się pomiędzy swoimi.

— Dzieciobójstwo szerzy się w naszym mieście. Znowu dziewczyna Augusta S., służąca u mistrza kowalskiego p. Gustawa Reitzuga, porodziła dziecko i żywe wrzuciła w kubek, przykrywszy śmieciami i wiorami. Dziewczynę aresztowano.

— Służącą na tartaku u pana Traupe dziewczynę napadło na podwórzu dwóch żołnierzy od załogującego tu pułku piecho-

pracować ciężko i wziąć się, jak dawniej, do chłopskiej roboty, bo Pawła teraz po parę dni w domu nie bywało.

— Czemu ty do nas częściej nie zajrzysz? — mawiała Zośka do bratowej, ile razy Wikta do Gazdy przyszła. — Przychodź, to się przecie i posilisz i odpoczniesz trocha. Takeś zbiedniała na gębę, a tu jeszcze i Kasia, co może, z ciebie wyciąga.

— Oj moja ty Zosiu kochana! czy to ja mogę często od chałupy odlatywać! — odpowiadała z płaczem Pawłowa. — Matula już nie mogą, jego nigdy w domu nie ma; trza przecie wszystko zrobić, a tu ja jedna i do tego z dzieckiem na ręku. To też siły we mnie nie wiele, jak tu do was przyjdę, to się tak zgrzeję, jakbym parę mil uszła.

— Czekałże, Wikto, to cię odprowadzę i Kasię nieść pomogę — mówiła Zośka, widząc, że bratowa zabiera się z powrotem. — Weź se ten serek, słoniny i kiełbasy po kawałku — dodawała, pakując Pawłowej w chusteczkę co miała w domu najlepszego. — Jutro przyjdzie Jasięk do ciebie, to ci i sieczki narznia i dREW narąbie, a jak ci czego potrzeba, to jeno daj znać do nas.

Pomagali bratowej wszyscy, jak mogli: i Jasięk przychodził i Rózia nieraz przybiegała do prania, to do międlenia; ale nie było ni pomocy ni lekarstwa na zmartwienie Wikty. Nikła w oczach kobiecina, aż w końcu, dwie niedziele przeleżawszy, zamknęła oczy na zawsze, zostawiając Kasię

ty, z których jeden usiłował ją zgwałcić, zatkawszy jej poprzednio chustką usta. Mimo to dziewczyna zdołała zwołać o pomoc, na co przybiegł jej pan. Żołnierzowi udało się uciec, ale sprawę tę oddano władzy celem wykrycia napastnika.

— Na kościół w Barcinie złożył p. Witt z Nikielkowa 2 marki.

* **W Kelarach** znaleziono groby starożytne, a w nich urny z ozdobami. Właściciel p. Erdmann podarował wykopaliska te tutejszemu gimnazjum.

* **Wartembork.** Zeszłego czwartku odbyły się tu prymicye nowowyświęconego ks. Gross w kościele poklasztornym. Ludu zebrało się moc. Prymicyantowi asystowali przy mszy św. księża kapelani Spohn z Zyborka i Roski z Gutsztatu. Kazanie polskie powiedział ks. kapelan Kowalski ząd, niemieckie ks. proboszcz Teszner z Olsztynka. — Wkrótce nadejdą nowe malowane okna do tutejszego kościoła. — Ostatni termin do zameldowania bydła i okazów na tutejszą wystawę jest do 16-go maja. Zgłoszenia przyjmuje p. Franciszek Krauze z Wartemborka.

* **Biskupiec.** 28-letni czeladnik rzeźnicki Jan Szotowski ząd pojechał do Bisztynka na targ. Tam padł na rynku bez życia paraliżem ruszony. Ciało przywieziono w niedzielę tudotąd. — Wielkie nieszczęście wydarzyło się na szosie do Rotflisa. Robotnik Bujk zatrudniony walcowaniem szosy, spadł z konia i dostał się pod walec, który go na miejscu uśmiercił.

* **Hawa.** Dnia 6 maja znaleziono tu robotnika Röslera powieszzonego w chlewie. Był to pijaczyna i zapewne w pijanym stanie odebrał sobie życie.

* **Lec.** Posiadłość »Konkordia« p. Rakowskiego nabył jakiś restaurator z Ornety. — Ubiegłej niedzieli wyjechał pierwszy raz w tym roku parowiec »Löwentin« na wyspę Upata i do Wegoborka; 9 i 10 maja wyjeżdżają ząd do Jańsborka. — Gospodarz Drogies zaginął od dni kilku. Zachodzi przypuszczenie, iż Drogiesowi stało się nieszczęście, ponieważ czapkę znaleziono w pobliżu domu. Zwłok mimo licznych poszukiwań nie znaleziono.

* **Wielkie Rogale** (powiat jańsborski).

sierotą. Pawła nie było tego dnia w domu. Zawiózł on ostatnie parę ćwierci zboża na jarmark i zamiast spieszyć się do chorej żony, uwiązał w szyku u Lejbusa z towarzyszami, którzy przy nim trochę grosza zwąchali. Dopiero późno w nocy pijanurckiego same konie do domu przyciągnęły.

Biedne było życie Wikty, ale pogrzeb miała, jak się należy. Mateusz zajął się wszystkim, sprawił pochówek porządnym, ludzi na nabożeństwo pospraszal, a w parę tygodni potem krzyż kamienny na grobie synowej postawił. Paweł do niezego się nie wtrącał, chodził pochmurny, z podębą na wszystkich spoglądał, ojca omijał z daleka, nawet do sierotki swojej się nie zbliżył.

— Zabierzemy Kasię do siebie, przecie to twoja chrestnica — mówiła Zośka do męża wracając z pogrzebu. Morkowa nijakiej jej rady nie dadzą, oni sami wyglądają, jak z krzyża zdjęci.

— Dobrze, Zosiu, weźmy, ale co będzie, jak i nam Pan Bóg jaką Kasię zesle? Dasz ty radę dwojgu? — zapytał Jasięk, patrząc z uśmiechem na żonę.

— Przecie ta mała już odchowana, skończyło jej się pięć kwartałów na Wszystkich Świętych, to ją można mlekiem z bułką karmić. A Morkowa i mleka nie mają, bo już aby jedna krowa w obórcę została i to skóra a kości.

— Oj ten Paweł, ten Paweł! co on wyrabia, czy on już o Bogu zapomniał! — wykrzyknął z wielkim żalem Jasięk. — Kobięta do grobu wpędził, majątek zmarnował, a ojcom tyle zmartwienia przynosi.

DWAJ BRACIA.

(Ciąg dalszy.)

Aż miło było patrzeć, jakie sobie Gazdowie z synem i synową prowadzili życie. W gospodarstwie szło wszystko porządkiem, bo Jasięk ojca się radził, wolę ojca szanował, a idąc za jego przykładem, omijał karczmę i złych kompanów z daleka. Wieczorami i w niedziele czytywał głośno żonie i rodzicom, bo do tego miał ciekawość ogromną i o coś dobrego do czytania nigdy mu nie było trudno.

Czasem przychodziła Rózia z mężem i z małą Marysią na ręku, to już dla dziadków była uciecha niezmierna; bawili po kolei Marysię, która na rękach dziadka aż w głos się śmiała i obydwojma piąstkami targała Mateusza za wąsy.

Tylko jak kto Pawła wspomniał, ginęła wesołość w chacie; Mateuszowa płakać zaczynała, a Mateusz wdychał ciężko i aż zęby z bólu serdecznego zaciskał.

Było bo też czem się martwić! oj było! W Pawłowej chacie coraz gorzej szło wszystko, gospodarstwo opuszczone, dobytek marny, nawet i koniki ukochane lby do ziemi pospuszczały. Gotówkę wszystką wyciągnęli od Pawła kamraci w miasteczku, a jak Jagusi chłop się trafił, trzeba było sąsiadowi mórg odprzedać, żeby módz dziewczynę spłacić.

Biedna Wikta, powiwszy córkę Kasię, kwękała potem już ciągle, do siły powrócić nie mogła, a w domu nie było za co lepszego jadła kupić; trzeba było przytem

Robotnik W. C. wyczytawszy z gazety jakiś proszek na świnię, pobiegł czempredziej do apteki w Białej, aby zakupić onego proszku. Niestety nieborak zapomniał jak się ów proszek zowie i zażądał proszku »nie« za trojak. Aptekarz także figlarz, wziął kubek, obwinął w papier i oddał go chłopkowi, który wróciwszy do domu, kazał żonie, aby wspaniała owego proszku wieprzowi. Żona zadziwiła się, gdyż w kubku nie nie ujrzała i poczęła się z mężem swarzyć, wymawiając mu: »Jeżeliś żądał za trojak nie, toś i nie dostał«. Żonka tegoż robotnika — trzeba wam wiedzieć — jest ci sobie oszczędna kobieta, co się zowie! Jednego razu schowała w najciaśniejszy kącik talara, aby w razie biedy mieć grosz. Mąż znalazłszy ów talar zabrał go i na toż miejsce położył rosyjskie miedziane pięć kopiejek. Jednego razu chciała żonka oglądać swego uciulanego talara, tymczasem — o dziwo! — z białego talara przerobił się czerwony! Biegnie do męża i poczyną się żalić. Mąż uśmiechnął się i w duchu pomyślał sobie: co się mnie zdarzyło z proszkiem, to tobie z talarem.

* **Biała.** Ubiegłego poniedziałku zeszło się kilka kumoszek i tak się gorzalką częstowały, że potraciły rozum zupełnie. Na dobitkę chciały się uraczyć zakąską i dwie z nich poszły po kielbasę a drugie po kołaczce. Pierwsze dwie zamiast do rzeźnika wstąpiły do zegarmistrza i żądały kielbasy, drugie dwie zamiast do piekarza, wstąpiły do kowala po kołaczce, lecz tu i tam nie dostały kielbasy ani też kołaczy. Pacholcy i uczniowie wyśmieli tylko pijane baby. Pewnie, że to od wódki to i wzrok krótki.

* **Kwidzyn.** Zdybano szczególniejszą kunę na kury w osobie kilkakrotnie już karanego robotnika Nowaka z Marynow. Zreżny i przebiegły ten złodziej kradł drób setkami i posyłał na tutejszy targ przez swoich krewnych, gdzie, aby ująć podejrzenia, sprzedawali go za cenę przystępną i w małych partyach.

* **Bydgoszcz.** Jeneralna Komisyja, przeniesiona do Królewca, rozpocznie swe czynności dnia 15 czerwca r. b. Akta, które będą oddzielone od tutejszej Jeneralnej Ko-

— Widziałeś, jak matusia płakali, jak jeno na niego spojrzeli? A tatulo aż się w oczach mieniło; zdawało się czasem, że płaczem wybuchną, a czasem, że go przeklinać zaczęła.

Tak rozmawiali młodzi Gazdowie.

O kiikanaście kroków szła gromadka kobiet i mężczyzn, gawędząc o pogrzebie i niebożczce Wikcie.

— A co, Piskorowo? — zagadnęła Mechowa, nie mówiłam prawdy, że Wikcie bokiem wylezie Pawłowe kochanie? Widzicie, jak niebożczkę wykierował, a jak dalek tak pójdzie, to i dziewczusze nie nie pozostawi.

— Któż się mógł spodzierać, moiście wy, że z niego taki hultaj i marnotrawca będzie — odrzekła zagadnięta. — Chłopak wydawał się galantny, swarny, a że miał różne fanaberye i wolał tańcowanie niż robotę, to se każdy myślał, że mu się natura na własnym gospodarstwie odmieni.

— Oj, już to rzadko, żeby się z próżniaka co dobrego zrobiło, wtrącił jakiś siwy gospodarz, a jeszcze z takiego, co w złą kompanię wejdzie.

— Ma się wiedzieć! — przerwał drugi. — Przecie te szachraje, co się Paweł zadaje z nimi, pewno go nie namawiają do pracy, do uczciwości; pewno nie mówią mu, że swój kawałek ziemi szanować i kochać trzeba, bo to nasza matka żywicielka, tylko każą mu przynosić jak najwięcej grosza i z nimi hulać, taj w karty tłuc się całymi nocami.

— To dla mnie dziw wieczny, ozwa-

misi do Królewca, zaczął przewozić 6-go czerwca.

* **W Gnieźnie** urządzili kupcy miejscowi, a głównie oberżysci i restauratorzy wystawę spożywcza, to jest rozmaitych pokarmów i napojów. Wystawa udała się, odwiedzało ją wiele ludzi, ruch się w mieście ożywił i dochód z wystawy pokrył koszt a nawet jeszcze dosyć z niego zostało. Polacy i Niemcy szli przytém zgodnie i obie mowy miały równe na wystawie prawa, choć podobno na zakończenie i zamknięcie wystawy mowy polskiej już nie było. Na zakończenie powiedział mowę po niemiecku burmistrz miejscowy p. Roll, a wzniósł przytém zdrowie cesarza. A grała tam muzyka wojskowa. Więc kapelmistrzowi powiedział p. burmistrz, żeby kazał zagrać tak zwany »tuszu«, skoro on, burmistrz, wiwat cesarzowi wykrzyknie. Kapelmistrz odpowiedział, iż według przepisów wojskowych musi on po owym »tuszu« kazać zagrać i pruską pieśń »Heil dir im Siegerkranz«. Burmistrz odrzekł, że tego niema na programie, więc grać nie można, a jeżeli kapelmistrz bez tego tusza grać nie chce, więc niech sobie muzyka odejdzie. Muzyka też odeszła, a p. burmistrza usunięto za to tymczasowo z urzędu i zrobiono mu proces dyscyplinarny. Pan Roll jest krótki czas dopiero burmistrzem w Gnieźnie. Umie prawda po polsku, ale ani Polakiem, ani przyjacielem Polaków podobno nie jest. A teraz mówią o nim, że Siegerkranzu grać nie kazał, żeby się Polakom przypodobać. Ciekawa rzecz, jak się to skończy, bo nie znam prawa i wątpię iżby jakie było, które nakazuje grać koniecznie Siegerkranz. Wiem nadto, że od niedawna dopiero grywają po wiwatach dla cesarza, tak od czasu, jak zmarły stary cesarz odnosił zwycięstwa. Z Rollem zakrecono się bardzo prędko. Z tymi, na których się Polacy uskarżali, tak prędko nie szło, ale może odtąd będzie wszystko tak szybko załatwione.

* **Piła.** Kto pod kim dołki kopie — sam w nie wpada. Niemiecka gazeta pilska donosi o następującem ciekawem zajściu. Między rzeźnikami p. Wojciechem Kopickim a gospodarzem Stefanem Riedigerem pano-

ła się znów Mechowa, że on się tak odrodził od całej rodziny. Patrzenie jeno na Jaśka, jak on sobie pięknie z żoną żyje, jak oboje rodziców szanują, jaki tam u nich ład we wszystkim. Choć Zośka majątku nie miała, mają dość i dla siebie i dla uboższych. Mało to niebożczka tobołków od Zośki wyniosła? a zobaczyta, że i teraz ta sierotka na ich ręce padnie.

— Z Zośki dobra kobieta, wtrącił znowu ten sam siwy gospodarz. — Jak tam, tej zimy dzieci u mojej niewiasty pochowały na krosty, a jak raz na ten czas krowy zarwały i mleka nie było, to Zośka co dzień garnuszek mleka przynosiła dzieciskom, a czasem nawet i bułkę z kieszeni dla nich wyjęła.

— O, i wy byście tacy dobrzy byli, żeby wam taki majątek wlaź w ręce! — przerwała młoda mężatka z widoczną dla Zośki niechęcią. — Gole to było dziewczką, a teraz nic jej nie brakuje, chyba ptasiego mleka, to i nie wie, co ma z tej uciechy robić.

Cicho byś była z takim głupiem bajaniem, Baśka! — rzekła z gniewem Mechowa. — To Zośka niby nie wie, co robi, jak każdemu chce dogodzić, jak o ojców dba uczciwie i z mężem po bożemu żyje? To ty prędzej nie wiesz, co językiem ucielasz! Chciało ci się okrutnie iść za Jaśka, to teraz Zośce zazdrościsz.

Wszyscy się rozśmiali z Baśki, która się zaczerwiniła i na bok odeszła.

— Ciekawam, co teraz Paweł zrobi, zagadnęła jedna z kobiet. (C. d. n.)

wały niesnaski. Pan R. chciał się przekonać, czy p. Kopicki przestrzega też sumienie przepisów o święceniu niedzieli. W tym celu posłał pewną niedzieli w czasie, w którym nie wolno sprzedawać, robotnika swego Schmidta do p. K. aby kupił mięsa. K. wzbraniał się długo, ale na prośbę Sch. i na zapewnienie, że zużyje mięso to w domu na własne pożywienie, sprzedał mu żadaną ilość. Wtedy p. R. zadenuncyował p. K. o naruszenie ustawy odnośnej. Skutku, jaki denuncyacya ta odniosła, nie spodziewał się zapewne. Otóż sąd pociągnął do odpowiedzialności nietylko Kopickiego, ale także Riedigera i owego robotnika Schmidta i skazał Kopickiego na 3 marki kary, zaś Riedigera na 15 mr., a Schmidta na 3 mr. za namowę do naruszenia ustawy. Dla tych, którzy pod innemi dołki kopią, dobra to nauka i przestroga!

* **Galicya.** Do stacyi granicznej Dziezdzic nadeszła zesłanego piątku z Anglii paczka pocztowa, która ważyła około 10 funtów, a treść której zadeklarowano jako druki bez wartości. Paczka zaadresowana była do jednego studenta medycyny z Krakowa, który miał paczkę z eła odebrać. Władze celne na stacyi granicznej Dziezdzice kazała paczkę otworzyć i pokazało się, że były w niej broszury socjalistyczne w języku polskim, drukowane w Anglii. Broszury te były zagraniczne dla ludności polskiej w Galicyi i pod zaborem pruskim. Druki te władza celna zabrała i dalej ich nie wysłała. Socjaliści w Anglii pragną w ten sposób uszczęśliwić ludność polską, która jednak nie chce wiedzieć o mrzonkach socjalistycznych.

ROZMAITOŚCI.

Godny naśladowania przykład dała g. Nina Butla w obwodzie samborskim, w Galicyi. Żydzi lichwiarze trapiłi tę gminę niesłychanie wyzyskiem, który tak daleko doszedł, że stał się nieznośnym. Udali się zatem trapieni włościanie do sądu o pomoc. Wytoczono kilka procesów i skazano kilku najgorszych lichwiarzy na więzienie, a innych na zwrot lichwiarskich procentów. Wydobywszy się włościanie z pod władzy tych pijawek żydowskich, postanowili bez wyjątku czy mężczyźni czy niewiasty powstrzymać się na lat pięć od wszelkich alkoholi, a stanowiło to sumę nie małą, albowiem gmina mająca około 1200 mieszkańców, potrzebowała corocznie, jak zbadano, alkoholiznych napojów za 6 tysięcy florenów (floren ma 1,70 mrk.) Zamiar ten wykonali w niedzielę Palmową i po nabożeństwie uczynili ślub na lat pięć. Teraz już zaczynają myśleć o czytelni, o własnych chrześcijańskich kramikach, a przykład ten szerzy się na gminy sąsiednie. Uchwalili także żądanie wyższej płacy za robotę u Żydów. Po pięciu latach będzie gmina Butla jedną z zamożniejszych w całym okręgu. Dałby Pan Bóg u nas takie ślubowania w niejednej gminie podupadłej skutkiem nadmiaru używania alkoholów!

Zywy niebożczyk. Pewna gazeta rosyjska donosi o następującem zajściu: U proboszcza wsi Bogorodzkoje, a następnie w zarządzie gminnym zgłosił się niedawno włościanin téjże gminy, Iwan Timochin, którego jako niebożczyka pochowano przed 5 laty. Śmierć i pogrzeb Timochina były zapisane w księgach gminnych, sam zaś T. opowiadał swe dzieje »pośmiertne« w ten sposób: Zachorowałem nagle i w parę dni potem umarłem. Pamiętam doskonale, jak mnie obmyli, ubrali i włożyli do trumny. Pamiętam śpiew popa i płacz żony i dzieci. Wiedziałem, że mnie mają pochować, ale nie mogłem ani krzyknąć, ani się poruszyć. Wreszcie zanieśli mnie na cmentarz, ale że grób jeszcze nie był gotów, grabarze zostawili mnie w trumnie, a sami poszli na obiad, licząc, że po obiedzie skończą grób i pogrzebią mnie. Zostawszy sam na cmentarzu, ocknałem się i zrobiłem wysiłek, chcąc się podnieść. Słabo przybite wieko trumny podniosło się, ale bałem się wracać do wsi, gdzieby mnie pewno wzięli za upiora albo czarownika. Zamknąłem też trumnę i pobiegłem do lasu gdzie przepędziłem noc, a rano poszedłem, gdzie mnie oczy poniosły. Byłem ja w wielu wsiach i osadach przez te kilka lat, pracowałem, różnie się wiodło, źle i dobrze, ale zawsze markotno mi było między obcymi i tęskniłem do swoich. Zresztą toć i koniec końców paszport człowiekowi potrzebny, bez tego żyć trudno i dla tego wróciłem. — Żywego niebożczyka zaprowadzono do wsi jego, gdzie od razu poznali go krewni, sąsiedzi i ci, co go pięć lat temu chowali. Rzecz się wyjaśniła i Timochin znowu wpisany został w poczet żyjących.

Teatr polski.

Towarzystwo polsko-katolickie »ZGODA« w Olsztynie urządzi w niedzielę, dnia 17 maja, wieczorem o 8-mej na sali p. Funka przedstawienie teatralne, z którego czysty dochód przeznaczają się na cele dobroczynne.

Odegranem będzie:

I. **Posąg w kominie.**

Obraz ludowy ze śpiewami w dwóch odsłonach.

II.

AMERYKANIE.

Sielanka dramatyczna w czterech obrazach ze śpiewami.

PO TEATRZE TAŃCE.

Ceny miejsc: Krzesła numerowane po 75 fen., wstęp na salę 50 fen., galeryja 30 fen. — Biletów nabyć można poprzednio w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej« i w dzień przedstawienia od 6-tej godziny wieczorem przy kasie.

O liczny udział uprasza

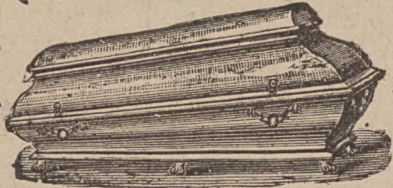
Zarząd.

J. Hermanowski

OLSZTYN,

ulica Olsztyńska (Hohensteinerstr.) 7.

Wielki skład i fabryka trumien, jako i całkowitych obleczeń dla niebożczyków.



Trumny od najwyczejniejszych i najtańszych do najelegantszych i najdroższych, tak drewniane jak i metalowe.

— CENY NIZKIE, USŁUGA RZETELNA. —

Sprzedaj za gotówkę. — — Ścisłe stałe ceny.

RYNEK **Moritz Pfingst** RYNEK 20.

w dawniejszym składzie H. Schöneberga

najtańsze i najlepsze źródło zakupna rzetelnych i gustownych

**ubrań dla chłopców,
panów i robotników,**

gotowych i podług miary, ceny jak najniższe.

Obejrzenie składu chętnie dozwolone.

Nie przymuszają się kupić!

Ścisłe stałe ceny. — — Sprzedaj za gotówkę.

Młodzieniec

uczęszczający na gimnazjum, mający wielką chęć zostać kapłanem, wyższy sekundaner, nie mogący dla braku środków dokończyć szkół, uprasza o łaskawą zapomogę. Datki przyjmuje ekspedycja »Gaz. Olsztyńskiej« i z takowych pokwituje.

Dwóch uczni,

zaraz lub później mogą się zgłosić. **J. Frenschkowski,** farbiernia i chemiczna pralnia w Olsztynie.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przymie natychmiast w naukę kowalstwa **Walenty Braun,** mistrz kowalski w Bartóltach (Gr. Bartelsdorf).

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakresie **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniej drogeryja

Franciszka Vonberg'a Wartembork.

HURTOWNIE.

Juliusz Bluhm,

OLSZTYN, rynek nr. 12 (pod sieniami).

Wszystkie oddziały moich składów towarowych zostały

na porę wiosenną i zimową

jak najobficiej zaopatrzone i polecam po bardzo tanich, lecz ściśle stałych cenach:

Jedwabne materye czarne i kolorowe, plusze, aksamity i welwetny.

Nowości w materyach do sukien na wiosnę i lato.

Materye do ubrań i paltotów

dla panów i dzieci.

Płótna, nakrycia stołowe, inletry, drelichy itd.

Alzackie płótna na koszule, szyrting i materye na negligé.

Perkale (katuny), barchany, batysty i flanele.

Firanki, obicia na meble, dywany i chodniki, portyery i dery na stół.

Cerata, barchany woskowe i dery gumowe na stół.

Nakrycia na łóżko, kołdry i dery do spania, dery na podróż.

Szale, echapés i cachenez.

Parasole i deszczochrony.

Wykonanie bielizny męskiej, damskiej i dla dzieci.

Nowości w bluzkach lawu-tenis ba tystowych.

MACHINY DO SZYCIA

NAJLEPSZYCH SYSTEMÓW.

Bawełna do tkania tylko w najlepszej jakości po jak najtańszych cenach.

Wskutek zasady sprzedawania „za gotówkę”, przyczem oszczędzam strat różnego rodzaju, jako i wskutek **wielkiego obrotu** jestem w stanie sprowadzać towary z najlepszych fabryk i po tak tanich cenach takowe sprzedawać, jak rzeczywiście tylko hurtowne składy sprzedającym z drugiej ręki dawają.

STAŁE CENY.

STAŁE CENY.